

Władysław Tatarkiewicz

O założeniu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości

Ochrona Zabytków 11/3-4 (42-43), 154-157

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

misją Społecznej OnZP przy PTTK urządziło uroczyste posiedzenie poświęcone omówieniu działalności TOnZP w ciągu 50 lat swego istnienia. Zebranie to odbyło się w siedzibie Stow. Hist. Szt. w kamienicy Fukiera na Rynku St. Miasta w Warszawie. Po zagajeniu przez Prezesa SHS Władysława Tomkiewicza kilku działaczy Towarzystwa wygłosiło swoje wspomnienia z dziejów Towarzystwa. I tak Władysław Tatarkiewicz i Zdzisław Mączyński podzielili się swymi wspomnieniami z działalności Towarzystwa od czasu jego powstania do I wojny światowej. „Opiekę nad zabytkami na emigracji w latach 1914—1918” omówił Marian Morelowski. „Działalności Wydziału Konserwatorskiego TOnZP w latach międzywojennych” poświęcone było przemówienie Jana Zachatowicza, a „Działalności Wydziału Historii Sztuki TOnZP w latach międzywojennych” przemówienie Zofii Niesiołowskiej-Rothertowej. Następnie Stanisław Gebethner omówił „Zbiory Muzealne TOnZP”, Jerzy Sienkiewicz prace TOnZP w czasie okupacji, a Stanisława Sawicka „Działalność Wystawową TOnZP”.

Posiedzeniu towarzyszył pokaz ilustrujący dorobek i prace Towarzystwa na przykładach rycin, fotografii, druków, katalogów wystaw itp.

W niniejszym zeszycie publikujemy część przemówień wygłoszonych na zebraniu, aby pozostawić trwałą ślad rozpoczętej przed pół wiekiem pracy społecznej wyrażonej ustami jej uczestników.

O ZAŁOŻENIU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI

WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości zostało założone więcej niż pięćdziesiąt lat temu, jego pięćdziesięciolecie już minęło. Ustawa Towarzystwa była bowiem zatwierdzona 28. VI. 1906 r., a zebranie organizacyjne członków odbyło się 27 X tegoż roku. I od tej chwili Towarzystwo zaczęło działać. Owo pierwsze jego zebranie miało miejsce w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Wybrało prezesa w osobie Adama Krasińskiego, ówczesnego ordynata, właściciela wielkiej biblioteki i redaktora „Biblioteki Warszawskiej”, oraz dwu wiceprezesów Zygmunta Glogera, niestrudzonego badacza staropolskich obyczajów, i Erazma Majewskiego, znakomitego archeologa. Wybrało również członków zarządu: trzech architektów: Józefa Dziekońskiego, Konstantego Wojciechowskiego i Władysława Marconiego, trzech artystów: rzeźbiarza Piusa Welońskiego, malarza Kazimierza Broniewskiego, malarza-konserwatora Antoniego Strzaleckiego, trzech historyków: Tadeusza Korzonia, Aleksandra Kraushara i Franciszka Pułaskiego, prawnika mec. Powichrowskiego, bankiera Andrzeja Rotwanda i ks. Adolfa Jełowickiego, późniejszego biskupa lubelskiego — ludzi wybitnych i oddanych sprawie. Od razu na tym pierwszym zebraniu powołano wydziały Towarzystwa: architektoniczny, inwentaryzacyjny, malarsko-rzeźbiarski i wydział specjalny Starej Warszawy. I niezwłocznie Towarzystwo zaczęło swą robotę. Siedzibę miało początkowo kątem w redakcji „Światowida“ u Erazma Majewskiego, potem w redakcji „Biblioteki Warszawskiej“ u Adama Krasińskiego, ale już w r. 1907 mogło wynająć własny lokal przy ul. Nowy Świat 41.

O wszystkim tym wiem z protokołów i sprawozdań Towarzystwa, nie ze wspomnień własnych. Muszę to zaznaczyć, bo prawo przemawiania na dzisiejszym obchodzie zawdzięczam temu, że w pracach Towarzystwa Opieki brałem udział we wczesnym jego okresie, że pamięcią sięgam dalej niż większość



Ryc. 179. Raciążek, pcw. aleksandrowski — ruiny zamku, stan w r. 1913.

uczestników obchodu. Jednakże aż tak daleko, aż do samych początków Towarzystwa pamięć ma nie sięga. Gdy je zakładano, jeszcze się nie interesowałem zabytkami, zapewne nawet nie znałem jeszcze wyrazu „zabytek“ w jego technicznym znaczeniu. Ale nastąpiło to niebawem, jak tylko powróciłem ze studiów uniwersyteckich do Warszawy, jeszcze przed objęciem przez Towarzystwo domu Baryczków. Pamiętam posiedzenie w sprawie wystawy Starej Warszawy w r. 1911, odbywające się w ówczesnej siedzibie Towarzystwa na Nowym Świecie. Potem wszedłem w prace „zabytkowe“, brałem udział w przygotowaniu wielu wielkich wystaw urządzanych u Baryczków: miniatur, portretów polskich, sztychów, ceramiki (tylko pierwsza wystawa „Starej Warszawy“ była w Ratuszu, wszystkie następne już u Baryczków), w zebraniach Zarządu Towarzystwa, a przede wszystkim w cotygodniowych zebraniach Wydziału Konserwatorskiego.

Jak to bywa ze wspomnieniami z młodych lat, myślę o tych rzeczach ze wzruszeniem. Te prace przy wystawach, te zebrania, tak liczne, tak ożywione, tak pełne treści, te wyjazdy inwentaryzacyjno-konserwatorskie, przygotowywanie nowej siedziby, czekanie na nią, zagospodarowywanie się w niej — to wszystko pozostało niezapomniane. I napewno przyszedłbym na dzisiejszy obchód z wyrazami samego wzruszenia, czystego sentymentu — gdyby nie to, że w pewnym momencie przyszło mi na myśl, by jednak porównać wspomnienia z drukowanymi dokumentami. I te sprawiły, że choć sentyment nie minął, to jednak ustąpił pierwszego miejsca racjonalnemu uznaniu i szacunkowi przede

wszystkim dla jednostek, które podjęły inicjatywę i pracę w Towarzystwie, ale także dla ówczesnego społeczeństwa, które inicjatywę tę i pracę poparło. — I dlatego w tym krótkim przemówieniu będzie mniej nastrojowych wspomnień, a więcej faktów i zwłaszcza cyfr, bo one najdobitniej i najkrócej dadzą obraz tego, co działo się w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami od pierwszych jego lat.

Po roku miało ono już 654 członków, a po dwu latach — 878. — Po roku miało 63 delegatów-korespondentów, i to nie tylko w dużych i bogatych w zabytki ośrodkach, jak Lublin czy Kielce, ale również w małej Iłży, Szczekocinach czy Miechowie, i daleko aż po Mińsk, Kijów, Petersburg. — Dalsze cyfry: w ciągu dwu tych lat Zarząd Towarzystwa odbył 78 posiedzeń, a Wydział Architektury — 59. W tym czasie opracowano, naprawiono, uratowano 52 zabytki, i to właśnie szczególnie cenne i szczególnie zagrożone. Pierwszą, jeszcze w r. 1906 załatwioną sprawą, była konserwacja ruin w Nowogródku, potem Czersk, Czerwińsk, św. Jakub w Sandomierzu, Sulejów, ruiny w Iłży, wieża w Wojciechowie, Prandocin, fara w Ciechanowie, Brochów, Pieskowa Skała, Szydłowiec, akcja przeciw zburzeniu gotyckiego kościoła w Będkowie, odnowienie kościoła drewnianego w Łękach, konkurs na zabytkowy dom Johna na placu Zamkowym w Warszawie. Niektóre z tych zabytków przeszły nie tylko pod opiekę, ale na własność Towarzystwa: Iłża z daru Z. Lubomirskiego, Wojciechów — J. Popławskiego.

Towarzystwo miało nie tylko swe sprawy wewnętrzne, ale również zagraniczne: z Komisją Archeologiczną w Petersburgu, która zwróciła się do Towarzystwa w pierwszych latach jego działalności o opinię w sprawie kościołów w Łądzie i Myszyńcu, a także z Krakowem z Komisją Historii Sztuki Akademii Umiejętności i z krakowskim Towarzystwem Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury, wespół z którym Towarzystwo warszawskie obradowało nad kościołem sandomierskim św. Jakuba. Wspólne też były — przy udziale Mariana Sokołowskiego, Tadeusza Stryjeńskiego, Sławskiego, Kleina, Pajzderskiego, Jerzego Warchałowskiego — obrady w r. 1909 nad zasadami konserwacji, a w r. 1910 narada przedstawicieli instytucji warszawskiej z Tomkowiczem i Mycielskim, która ustaliła zasady rozbudowy klasztoru na Jasnej Górze.

Od pierwszych lat Towarzystwo zapewniło sobie współpracę czynników mających wpływ na los zabytków, a wobec przewagi zabytków kościelnych — przede wszystkim duchowieństwa. Uzyskało, że biskup Wnukowski zwołał zjazd delegatów dekanalnych do spraw zabytków kościelnych, że biskup Zdzitowiecki wraz z ks. Górzyńskim, tak zasłużonym dla konserwacji dawnej sztuki kościelnej, utworzyli we Włocławku komitet architektoniczny, że Konsystorz Sandomierski delegował ks. Rokosznego do stałej współpracy z Towarzystwem.

Od razu zaczęły się wydawnictwa w Towarzystwie. Wydany został „Kwestionariusz“ dla zajmujących się inwentaryzacją zabytków. Z inicjatywy Franciszka Pułaskiego wydany został „Gościniec“ Jarzębskiego. — Od razu pomyślano o tablicach pamiątkowych: w pierwszym roku istnienia Towarzystwa wmurowano w Warszawie tablice na cześć Staszica, Antoniego Malczewskiego, Słowackiego, a w Lublinie — Pola i Klonowicza. — Od razu zaczęto gromadzić zbiory, fotografie, książki, rękopisy. Do zbiorów tych wszedł wielki Łohojski księgozbiór z jego dwoma tysiącami tomów, ofiarowany przez rodzinę Tyszkiewiczów. Stworzyły one warsztat pracy dla historyków, przede wszystkim dla Bronisława Gembarzewskiego i jego Archiwum Ikonograficznego. A rękopis Podczaszyńskiego zachęcił Stanisława Łozę do podjęcia pracy nad słownikiem architektów.

Już w pierwszym roku powstała myśl o własnej siedzibie dla Towarzystwa. Wtedy Erazm Majewski zadeklarował 15.000, a Pułaski i Rotwand po 5.000 rubli. (Dla oceny wielkości tych sum trzeba pamiętać o wysokiej wartości rubla: za składkę 10 rubli rocznie członek Towarzystwa Opieki otrzymywał tytuł Członka-Protektora). A nie był to jedyny dowód ofiarności członków Towarzystwa: ze składek zebranych wśród Zarządu nabyto także nieporównany zbiór Varsovianów Wiktora Gomulickiego.

Robiono w Towarzystwie wiele i — robiono szybko. Tempo akcji było niezwykłe. Majewski dając pieniądze na nową siedzibę Towarzystwa, dał termin dwuletni na przeprowadzenie sprawy. Choć wiele było do zrobienia — bo trzeba było wybrać dom, pozbyć się z niego dziesiątków lokatorów, oraz całkowicie odremontować i usunąć zniekształcenia — termin bardzo niewiele został przekroczony.

Ofiarowano Towarzystwu nie tylko pieniądze, ale i pracę. Z wyjątkiem zaś sekretarza, który miał u Baryczków pokój i niewielkie wynagrodzenie, praca była „honorowa”. — Pierwszy prezes Towarzystwa żył krótko, tak samo drugi, wybrany na jego miejsce Zygmunt Gloger. Od r. 1910 na czele Towarzystwa stanął Edward Krasieński i zachował przewodnictwo do końca. Szczególnie czynnymi w początkowych latach byli: architekci, Marconi, Mączyński, Skórewicz, Sosnowski, Szyller, dwaj Wojciechowsy, ojciec i syn, Wiśniowski, a poza tym Korzon, Pułaski, ks. Skimborowicz, Husarski i Lauterbach. Ich nazwiska najczęściej występują w sprawozdaniach dorocznych Towarzystwa, ich postacie najmocniej zapisały się w pamięci młodego wówczas uczestnika tych prac. Na czele najczynniejszego wydziału Architektury stał Dziekoński, sekretarzami byli Lisiecki i Sosnowski. Z uczestników jego prac żyją jeszcze Fukier, Zygmunt Kamiński, Mączyński, Raniecki, Tatarkiewicz, Wóycicki. Duszą Towarzystwa był w jego początkach Kazimierz Broniewski. Czynny był niestety krótko, jeszcze przed objęciem Domu Baryczków usunął się z Towarzystwa; jednakże zdążył stworzyć mu fundament i właściwe formy działalności.

Te cyfry, fakty, daty, nazwiska są już oddalone od nas o pół wieku. Ku nim, ku tym pierwszym latom Towarzystwa, które położyły fundamenty dla całej jego działalności, dziś zwraca się przede wszystkim uwaga i wdzięczność. Im — a ściślej mówiąc, ludziom, którzy w nim byli czynni — należy się od nas cześć. Ale należy się ona także i ich następcom, którzy zapoczątkowaną wówczas akcję prowadzili z oddaniem dopóki była potrzebna i możliwa.

WSPOMNIENIA Z CZASÓW POWSTANIA I DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI W WARSZAWIE W LATACH OD 1906 DO 1915

ZDZISŁAW MĄCZEŃSKI

Jako ostatni z żyjących pierwszych członków czynnych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie, którego pięćdziesięciolecie minęło, chciałbym podzielić się wspomnieniami z czasów powstania i działalności tego Towarzystwa. Zamierzam ująć tu ogólnie, z naświetleniem tła, na jakim się to odbywało, ograniczając wypowiedzi o charakterze sprawozdawczym do koniecznego minimum.

Warszawę zobaczyłem po raz pierwszy w 1896 r., lecz na stałe osiadłem tutaj w 1900 r., mając za sobą dwuletni okres pracy u prof. Odrzywolskiego